Nr. 38. Stanisławów, Czwartek 5. Sierpnia 1875. **Rok**

Wychodzi 2 razy w tygodniu co Niedzieli i Czwartku.
Przedpłata wynosi tak w miejscu z odniesieniem do domu, jak z przesełką pocztową w Austryi:
rocznie . . . 8 złr. — ct.
półrocznie 4 „ — „
kwartalnie . 2 „ — „
miesięcznie . — „ 70 „
numer pojedynczy . 8 „
Za granicą cena miejscowa z doliczeniem odnośnego portoryum.

GAZETA PODKARPACKA

Czasopismo polityczne i ekonomiczne.

Inseraty po 5 ct. sza drobnego druku.
Przedpłatę i ogł po- przyjmuje administracya Gazety Podkarpackiej w księgarni J. Millkowskiego w Stanisławowie, księgarnia A Dygasińskiego w Krakowie i Ajencya W. Piątkowskiego we Lwowie. Za granicą przyjmuje ogłoszenia Haasenstein & Vogler i A. Oppelik w Wiedniu.

✝

Agenor hr. Gołuchowski,

Namiestnik Galicyi, prezydent krajowej dyrekcyi skarbu, prezes rady szkolnej, obywatel honorowy 42 miast galicyjskich, tajny radca i podkomorzy- kawaler wielu orderów etc, etc,

umarł we Lwowie dnia 3 sierpnia 1875 po 11 tygodniowej ciężkiej chorobie, w wieku lat 63.

„Czerwona nić."

Mamy przed sobą broszurę pod napisem: ***Zaburzenia w Rzymie spowodowane przez Grachów,*** skreślił L. de Lavaux, Stanisławów 1875.

Nie przedsiębierzemy rozbioru krytycznego tej pracy, ale znajdujemy tam zdania autora, których milczeniem pominąć nie należy. I tak: na str. 30 wypowiada autor zasadę: „że równouprawnienie i posiadanie ziemi idą z sobą ręka w rękę." Radzibyśmy wiedzieć, jakiemi faktami historycznemi mógłby autor stwierdzić to zdanie? U ludów, niecywilizowanych których zatrudnieniem całem jest rolnictwo lub pasterstwo, zwykle wszyscy byli lub są równouprawnieni i wszyscy posiadają ziemię, bo ktoby jej nieposiadał, niemiałby co robić. Ale cywilizacya wprowadza rozliczne sposoby zatrudnienia i zarobkowania, przez co niepodobieństwem jest aby wszyscy równouprawnieni ziemię posiadali. I historya narodów cywilizowanych, w której, zwłaszcza w nowszych czasach znajdujemy wiele przykładów równouprawnienia różnych stanów nieprzedstawia nam ni jednego faktu, aby równouprawnionym nadawano ziemię; co jest absolutną niemożnością, bo w krajach cywilizowanych nie ma ani takich obszarów nieuprawionych ani własnością państwa będących, aby bez naruszenia praw własności prywatnych w każdem cywilizowanem społeczeństwie unormowanych, nadanie ziemi równouprawnionym uskutecznić się dało. W Galicyi włościanie od wieków mieli posiadanie ziemi, a w r. 1848 nienadano im tego posiadania ale zmieniono tylko obowiązki z tem posiadaniem połączone. Utrzymujemy zatem, że zasada autora; „równouprawnienie i posiadanie ziemi idą z sobą ręka w rękę, nie zgadza się z prawdą. W tym samym ustępie pisze autor dalej: „że podstawą majątku jest zawsze ziemia". Potrzebujemy tylko porównać stan majątków w Polsce, tak bogatej w dobrą ziemię, ze stanem majątków w Anglii, gdzie ziemia zła i obszar niewystarczający nawet na wyżywienie części mieszkańców, lub zważyć bogactwa żydów w Polsce, którym aż do najnowszych czasów nie było wolno posiadać ziemię aby się przekonać jak daleko i w tem zdaniu autor minął sie z prawdą.

Cóż tedy spowodowało autora do umieszczenia takich z prawdą historyczną niezgodnych, zdań. Odpowiedź na to znajdujemy już na str 4 i 5 w wstępie, który tu dosłownie przytoczymy a który jaskrawo uwydatnia tendencye autora i wyjaśnia, dla czego właśnie epokę Grachow wybrał do tej swojej pracy. Autor pisze:

„...Jeżeli zaś rozruchy Grachów są ogólnie zajmujące i pouczające, to w szczególności powinny one zwracać na siebie uwagę nas Polaków, albowiem i nas czeka, może w niedalekiej przyszłości, przewrót społeczny taki jak rozruchy Grachów. I u nas bowiem toczy się walka o ziemię i równość wobec prawa; a nie trzeba zagłębiać się bardzo w badaniu naszego ustroju społecznego, aby dostrzedz w niem znów tak wiele złego, że tylko Gracha potrzeba, któryby pochodnią swoją wydobył piorun z chmur nagromadzonych. Czyż bowiem Grachus nie mógłby liczyć na miljony chłopstwa, które w nędzy i upokorzeniu żyjąc ze ściśnionem sercem patrzą na wielkie obszary tych, którzy pogrążeni w zbytkach i próżniactwie, trwonią fortuny, obciążone przekleństwdem ludu u' nie mają ani dosyć czasu, ani dosyć pieniędzy, by doprawić rozległe włości.

Wprawie i u nas, jak niegdyś w Rzymie, wolno jest włościaninowi nabywać tyle pola, ile mu się podoba, równie jak wolno było bocianowi, na obiedzie u lisa, jeść zupę z płytkiego talerza. I u nas wolno jest włościaninowi korzystać z dobrodziejstw licznych towarzystw, zawiązujacych się w celu oświaty ludu, jak wolno było lisowi na obiedzie u bociana jeść zupę z gąsiora. Szkoda tylko, że ten włościanin za mało ma oświaty, aby sobie umożliwił nabywanie ziemi; a za mało ziemi, by mógł korzystać z oświaty O, tak jest, włościanin chociażby był najoszczędniejszym i najlepszym gospodarzem, nie może nigdy powiększyć swojej zagrody, bo jego sąsiad posiadający cztery do pięciu mórg, z pewnoscią mu ziemi nie sprzeda; na większych zaś posiadłościach ciążą długi hipoteczne, i te nie pozwalają właścicielowi na częściową sprzedaż. Z drugiej strony, chociażby włościanin do końca świata pracował na czterech morgach, to w najlepszym razie wyżywi on rodzinę, ale nigdy nie będzie mógł oderwać dziecka od zatrudnień gospodarskich, i cośkolwiek poświęcić na jego wykształcenie.

Zdawałoby się, że odbiegliśmy tu od przedmiotu, jednak zboczenie jest tylko pozorne, gdyż przeszłość teraźniejszości mistrzynią być powinna; a nie byłby historykiem ten, ktoby recytując wszelkie możliwe daty i szczegóły, nie umiał przeszłości zestawić z teraźniejszością a w pojedynczych wypadkach dostrzedz czerwonej nici, wiążącej je w organiczną powszechnodziejową i ogólnie ludzką całość."

Cały ten ustęp składa się z samych fałszów. A naprzód porównanie stanu ludu rzymskiego z naszym ludem wiejskim jest bardzo niestosowne. Lud rzymski niemiał ziemi i niemiał zarobku, bo patrycyuszowi ziemię, jak autor sam przyznaje, uprawiali niewolnicy, a fabrykami, przemysłem i handlem, Rzymianie się nie trudnili. U nas zaś właściciele ziemi sami nadawali włościanom grunta, w zamian za pracę rąk, a i dzisiaj który wieśniak chce pracować, zarobek dostateczny na utrzymanie znajduje.

Strachy i groźby, na początku przytoczonego ustępu zawarte, są do zbytku przesadzone. Walka o ziemię i równość wobec prawa nie toczy się u nas, równość wobec prawa już wszyscy posiadają a co do ziemi niewidzimy walki ale widzimy tylko zbrodnicze knowanie i podjurzenia do poważnienia klas społeczeństwa i do zaburzeń socyalnego zakroju dążące, (lisy i pasowyska), nie pochodzące z miłości ludu ani z poczucia sprawiedliwości, ale najęte za zapłatę lub w podłych egoistycznych celach przedsiębrane. Nie jest to materyał dla działania Grachów; żaden szlachetny trybun ludu nie podejmie pochodni dla zapalenia z tych chmur piorunu; zapaliłby go pragnęli tylko podobni sprawcom hajdamaczyzny lub rzezi 1846 r. ale tacy po zaszłych zmianach od owych czasów nie mogliby liczyć na miliony żyjące wprawdzie w nędzy, ale z powodu wyzyskiwania ich na tysiączne sposoby przez żydow, z powodu ustawy o zgubnej wolności rozdrabiania gruntów a najwięcej z powodu lenistwa, poczęści wrodzonego poczęści będącego konieczną reakcyą po ustaniu pańszczyzny, a poczęsci sprowadzonego przez zbrodnicze agitacye wskazujące na białego cara, rozdającego chłopom grunta szlacheckie

Nasz Autor jednak wszystkich tych tak jasnych i namacalnych powodów nędzy ludu wiejskiego nie chce widzieć, ale natomiast wypalił szumną, apostrofę o ściśnionem sercu patrzących na wielkie obszary i o przekleństwach ludu ciążących na wielkich fortunach.

Autor powiada dalej, że włościanin za mało ma ziemi by mógł korzystać z oświaty. To nie jest prawdą, bo szkółki po wsiach są przystępne dla najuboższych; a potem w Poznańskiem i między najuboższymi włościanami mało jest takich którzyby nie umieli czytać: w zachodniej Galicyi, gdzie lud jest pracowitszy i trochę przemysłem się zajmujący, częste są przykłady, że syn włościanina zostaje księdzem, lekarzem adwokatem lub urzędnikiem. A dalej mówi autor, że wieśniak posiadający cztery do pięciu morgów, z pewnością sąsiadowi ziemi nie przeda. Tu już do podziwienia jest, czy niewiadomość autora, czy śmiałość, z jaką takie twierdzenia przytacza. Niech ktokolwiek zagląduie do którego bądź Urzędu podatkowego a zobaczy, ile to na rok zgłasza się kontraktów do wymierzenia należytości przenośnej, któremi, oprócz mnóstwa żydów, także jeszcze Bogu dzięki! dość znaczna liczba włościan grunta od takich 4 i 5morgowych sąsiadów nabywa.

Autor niewskazuje żadnych środków usunięcia złego stanu i uniknięcia grożących ztąd niebezpieczeństw. I nie potrzebuje wskazywać, bo tendencye jego są jasne. Cóż wypływa z tych jeremiad autora? Oto aby usunąć nędzę chłopstwa" patrzącego ze ściśnionem sercem na wielkie obszary, potrzeba te dwory i owe obszary przekleństwem ludu obciążone zmniejszyć i skasować a ponieważ właściania ma za mało oświaty aby nabywać mógł ziemię, [illegible] ziemi do nabywania oświaty, dla wyjścia zaś z tego błędnego koła, niepodobna oświata

Wycieczka do Borysławia.*)

Najważniejszą miejscowością w Galicyi co do wydobywania znacznej ilości oleju skalnego (ropy) i wosku ziemnego jest Borysław. Dobrą milę na południe-zachód od Drohobycza odległy, malowniczo się przedstawia u podnóża Karpat. Po obu stronach drogi żelaznej, z Drohobycza do Borysławia wiodącej, wznoszą się faliste wzgórza. Przybyłem do Borysławia w prześliczny dzień wiosenny. Słońce dogrzewało mocno i oświecało dziwny obrazek, jaki miejsce to przedstawia każdemu, co się odważy zboczyć do tej nowej polskiej Kalifornii. Było to w czasie roztopu; przygotowany byłem wprawdzie na błoto po drodze; wszakże nie było to błoto zwykłe, lecz jedna ciągła massa, czarna, tłusta, rozmiękczona do najwyższego stopnia, i taką kilka razy przebywać mi wypadło. Dotarłszy do punktu, gdzie się szyby zaczynają, znalazłem się naraz w gęstwinie szałasów: mówię w gęswinie, bo na przestrzeni 150 morgów znajduje tu się przeszło 3500 szybów w ciągłym ruchu utrzymywanych, nieliczące już w to szybów rozproszonych po okolicy, lub chwilowo opuszczonych, których liczba dochodzi do 12tu tysięcy.

A jak te szałasy wyglądają, a jakiem tam powietrzem oddychasz, a co za typy masz przed sobą! Gdzie się obrócisz, wszędzie widzisz tylko synów Izraela ubranych w chałaty, z rudbnemi pejsami a w których ręku ten cały przemysł spoczywa. Nareszcie dobiłem się do zarządu górniczego, który udzielił mi żądanych objaśnień i wskazówek i dodał do pomocy urzędnika górniczego, z którym widziałem szybów kilkanaście.

Szyby w Borysławiu zakładano często tak blizko siebie, że przy najmniejszem zboczeniu z kierunku pionowego przebijano się z jednego do do drugiego. Panuje tu zwyczaj, że jeśli jakiemu przedsiębiorcy uda się natrafić na bogatą żyłę wosku ziemnego lub ropy to zaraz zakładają inni w pobliżu nowe szyby, nie bacząc na to, że tamtemu odbierają, sami nie wiele zyskują.

Przedsiębiorcy mniejsi z tej też często przyczyny zakładają tak blizko siebie szyby że mają na oku rozdzielenie wody, której sami przy niedostatku mechanicznych środków pokonaćby nie mogli Z tego korzystają często bogatsi, a zawieszając roboty w swoich szybach, zatapiają przez to drugie, właściciele których, ni mogąc wtedy z wodą dać sobie rady, bogatszym własności swej za bezcen odstępują W ogóle chciwość i chęć jak najprędszego wzbogacenia się pętnuje tu wszystko, bo to czem głowa przedsiębiorców zajęta, odbijać się musi w tem do czego rękę przyłożą. Wszędzie gorączkowość, wszędzie pośpiech, ze wszystkiego czytać można że „dziś pracuję, dziś położyłem wszystko na szali szczęścia, jutro ze mnie bogacz lub żebrak." To też szyby zakładane są często bardzo niedbale, i nie rzadko się zdarza, że w połowie roboty się zapadają, przyprawiając o śmierć nieszczęśliwego robotnika. Również i w innych urządzeniach pokazuje się tu wielka niedbałość, jak np. przy zaprowadzeniu tak zwanych młynków (wentylatorów), które pracującemu w szybie robotnikowi dostarczyć mają świeżego powietrza. Młynki takie, powiązane nieraz sznurkami, trzymają się zaledwie całości; najmniejsze uderzenie psuje je a robotnik ginie uduszony gazami, które w wielkiej ilości z dolnych warstw ziemi się wydobywają.

Także i w sanitarnym względzie mówi radzca górniczy p. Edward Windakiewicz w rozprawie swej „wosk i olej ziemny w Galicyi": „wielka ilość gęsto nagromadzonych baraków (koszeres) na jednem miejscu, między któremi ledwo przejść można, a w nich i między niemi tak wielka liczba ludzi którzy nie mają najmniejszego zmysłu dla porządku i czystości a daleko oddalać się też niemogą—to potem możemy osądzić, jaki to wpływ na zdrowie ludzkie wywiera."

Na jednę wszakże okoliczność muszę tutaj jeszcze zwrócić uwagę, ponieważ to przyczynić się może do wyjaśnienia, w jaki tu sposób wydobywanie wosku ziemnego się usku-

*) porównaj znakomitą rozprawę p. E Windakiewicza: „Olej i wosk ziemny w Galicyi."

...nych głów zabierać a do drugh przekładać, więcsci zabrać ziemię tym którzy mają jej więcej, oddać tym, ...a mało. Szkoda tylko, że środek ten, pominąwszy ...ralną wartość, przez wszystkich myślicieli i przy... ...łości, nawet z obozu socyalistów, uznany został za ...e niemożliwy do przeprowadzenia w praktyce; o ...tor, profesor historyi, niestety! niewie lub niechce ...ć. I dziś tylko jeszcze świętojurcy bałamucą tym ...m lud, a Moskwa używa go częściowo, przy pomocy gwałtu, ale nie w celach filantropijnych, lecz w celu zniszczenia szlachty, którą za główną przedstawicielkę narodowości naszej uważa. Takiego poparcia i takich sprzymierzeńców nie zazdrościmy autorowi. Dodać teraz winniśmy, że rozprawa ta zawartą jest w „Pierwszem sprawozdaniu Dyrekcyi c. k. wyższej szkoły realnej w Stanisławowie za rok 1875 (sic!) Smutna to, że podobne komunistyczne tendencye znalazły miejsce w piśmie wydanem przez człowieka należącego do grona uczonych; smutniejsza, że jest to profesor, uczący nasze dzieci historyi, który komunistyczne sasady propaguje, i nie wzdryga się dla poparcia ich przytaczać nieprawdziwie okoliczności; jeszcze mutniejsza atoli, że Dyrekcya wyższej szkoły realnej, szkoły mającej krzewić wiedzę pozytywną i zdrowe wychowanie, zamieszczając tę pracę bez wyrzucenia owych uwag tendencyjnych, w piśmie noszącem nazwę: Sprawozdanie Dyrekcyi, dała im poniekąd swoją aprobatę.

Korespondencya Gaz. Podkarpackiej.

Lwów, 3. sierpnia.

(*X*) Dziś o pół do 8mej rano umarł namiestnik hr. **Gołuchowski**. Takie zakończenie skomplikowanej choroby było nieuniknionem. Wiadomość też, jaka w okamgnieniu, w chwilę po śmierci namiestnika rozeszła się we Lwowie, nie była dla nikogo niespodzianką, bo od dawniejszego czasu byli wszyscy na wypadek ten przygotowani. A ważny to mojem zdaniem wypadek w dziejach Galicyi: z osobą hr. Gołuchowskiego umarł dotychczasowy rząd Galicyi, rząd pod którym ta część Polski, z małemi przerwami — od lat czterdziestu kilku i to najważniejszych niemal w jej dziejach zostawała.

Nie myślę pisać tu historyi tych cwierćwiekowych rządów, podlegających najrozmaitszym zmianom, stosownie do zmian zachodzących w systemie rządowym w Wiedniu, tem mniej chcę wdawać się w osądzanie postępowania hr. Gołuchowskiego za czasów reakcyjnych, lub za czasów dzisiejszych; chcę jedynie na poparcie twierdzenia mego powyższego, iż śmierć hr. Gołuchowskcego jest wielkim dla Galicyi wypadkiem, zwrócić uwagę czytelników na obawy niebezzasadne, co do następstw smutnego wypadku.

Jakikolwiek wyda historya sąd o hr. Gołuchowskim, jakikolwiek z dawniejszych lat, kiedy późniejszy burmistrz, namiestnik i prezes gabinetu austryackiego pierwsze na torze życia publicznego stawiał kroki, wydobędzie zarzuty, zawsze przyznać mu musi, że ogromne i ważne krajowi oddał on usługi. Były namiestnik takie zdobył sobie w Wiedniu, wsferach rządzących, wsferach najwyższych znaczenie, tyle miał wpływu, że wszystko co się działo w Galicyi, ze stosunku tej prowincyi do nas wiedenskiego rządu wynikającego, działo się za jego wolą a przynajmniej nic się nie działo wbrew jego woli. Rozwiązano n. p. opiekę narodową, bo tak chciał hr. Gołuchowski; niezreformowano Rady szkolnej krajowej, czego tak bardzo pragnie i usilnie się domaga stronnictwo centralistyczne i świętojurskie bo hr. Gołuchowski temu się sprzeciwiał.

Obawa, że pierwszem następstwem śmierci byłego namiestnika będzie zabicie naszej Rady szkolnej t. j. zreformowanie jej w myśl zamiarów centralistycznych, jest bardzo nzasadnioną.

Sprawę tę odroczono w Radzie państwa tylko, jakby czekano na ustąpienie lub śmierć dotychczasowego tej Rady prezydenta. Partya centralistyczna, która nieboszczykowi, jako twórcy dyplomu październikowego, była zawsze wrogą, wspierana w Galicyi przez większość żydów, niemogących wybaczyć hr. Gołuchowskiemu jego nieutajony do nich wstręt i przez świętojurców, którzy znowu zapomnieli, czem był dla nich nieboszczyk w r. 1849. śmielej i skuteczniej zabierze się teraz do samorządu naszego i do wywalczonych i przyznanych nam swobód i praw narodowych. Śmierć Gołuchowskiego otwiera drogę centralizmowi, domagającemu się już dziś w swoich dziennikach zaprowadzenia napowrót w galicyjskich szkołach, sądach i urzędach niemczyzny. Utinam alsus sim vates, ale obawiam się, że ze śmiercią Gołuchowskiego rozpocznie się nowa a smutniejsza era dziejów galicyjskich, dla tego uważam śmierć dotychczasowego, niemal, ćwierćwiekowego rządcy Galicyi, za ważny dla tego kraju wypadek.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Austrya.

Według *Neue Freie Presse* wynosi ogólnie żądanie ministra wojny na rok 1876 (bez marynarki) 103,430.000 zlr., z czego wypada na ordynarium 92,230.000. na extraordynarium 11,200.000. Ze względu na pokrycie niżej preliminowane na r. 1876 okaznje się netto nadwyżka 7,173,572 w porównaniu z rokiem 1875. Gdy się od nadwyżki zwyczajnych wymogów odciągnie 6 milionów na nowe działa — to żądanie na rok 1876 wynosić będzie o 1,752·484 mniej niż w roku 1875. *Neue Freie Presse* przyznaje, że jeżeli się w budżecie ułożonym z rozumnem uwzględnieniem położenia finansowego dadzą osiągnąć jakie znaczne oszczędzenia, to chyba wten jedyny możliwy sposób, że żądana suma na działa rozłożoną zostanie na większą ilość lat. *Neue Freie Presse* przyznaje i podnosi, że rząd dotrzymał przyrzeczenia z roku 1872 i nie przekroczył cyfry, ozuaczonej jako budżet normalny, i że przeciwnie prawie o milion mniej żąda.

Rumunia.

Z Bukaresztu d. 28. zm. donoszą do *Osenu: ti*„Zano się u nas na ważne rzeczy. Minister wojny, jenerał Floresku pospieszył w misyi do Petersburga, aby się zapewnić, jakb rząd moskiewski przyjął w danym razie wypędzenie księcia Karola. Już na dworcu kolei będąc, powołał do siebie głównych oficerów załogi bukareskiej i w przemowie gorącej polecił im w razie rokoszu kazać strzelać aż do ostatniego naboju; najstarszy z będących na placu oficerów ma objąć komendę, instrukcye pisemne są w reku jenerała Zeukarisa.

„Ks. Karol stał się bardzo trwożliwym i na odgłos wieści niepokojących corychlej udał się na świeże powietrze do klasztoru Synaj niedaleko Siedmiogrodu, aby w razie potrzeby módz się schować do Kronstadu. Gdy przyszła deputacya mityngu na ktorym uchwalono prosić księcia by nie sankcyonował ustaw ostotniej sesyi parlamentarnej, kazano jej przybyć dopiero w uiedzielę, jako zwykły dzień audjencyjny Tylko dwóch deputatów przyszło w niedzielę. Ktiążę odparł że musi postępować konstytucyjnie i dodał: „Dziwi mnie, dla czego w deputacyi nie przybył który z dawnych moich ministrów co należą do waszego stronnictwa.“ Były minister-prezydent Golesko prosił więc zaraz w niedzielę o posłuchanie ale już we wtorek ks. Karol wyjechał do Synaju nie dawszy mu nawet odpowiedzi.“

Rosya.

Gołos donosi o powstaniu w Georgii (Kaukaz) przeciwko Moskalom. Ludność dotknięta głodem, podmówiona przez jakiegoś wróżbitę, rzuciła się na wojsko d. 17. lipca br. i wyrznęła jedną rotę. Z Tyflisu i Kutais wysłano wojsko.

Goniec urzędowy ogłasza wyrok w procesie o brodnię polityczną; dwaj studenci uniwersytetu Diaków i Siraków i dwaj mieszczanie skazani zostali na 6 i 10 lat do robót w twierdzy; dwaj żołnierze leibgwardii moskiewskiego pułku na 1½ roku do aresztanckich kompanij poprawczych, a dwaj studenci medycznej akademi wojskowej, Jelców i Wiaczesławów, na kilkodinowy areszt domowy.

Francya.

Do wydziału nieustającego Zgromadzenia narodowego weszło więcej żywiołów republikańskich jak przewidywano, gdyż 12 tylko członków z prawcy i środka prawego, a 11 republikanów i dwóch członków z grupy Lavergne.

Paryski korespondent do *Indep Belge* dowiaduje się, niewiadomo o ile z wiarogodnego źródła, że syn ekscesarza Napoleona III. myśli wydać manifest w formie listu do jenerała Fleury. Projektodawcą tego listu czyli manifestu ma być sam Fleury i jest w nim mowa o tem, że młody Napoleonek nic nie zrobi celem odzyskania korony, ale spodziewa się, że Francya powoła go sama.

Powstanie w Hercegowinie

Podróż księcia Milana serbskiego do Wiednia jest najciekawszem i najważniejszem zdarzeniem ubiegłego tygodnia: najprawdopodobniej jest ona zapowiedzią dyplomatycznej interwencyi w sprawie hercegowińskiej. W pierwszych nadeszłych o tej podróży wiadomościach dość lakoniczne wzmiankowano tylko o tem, że księciu towarzyszą trzej adjutanci jego, a następnie, że przed wyjazdem z Belgradu książę wydał manifest do narodu. Treść wskaże tego manifestu dotychczas nie jest wcale znaczną, a o celu podróży rożne krążyły domysły. Gdy jednak powodem wyjazdu nie mogły być własne jego sprawy a tem mniej ucieczka z kraju, bo książę Milan jest dość lubiany od narodu. Razem z księciem przy boku jego wyjechał do Wiednia jeneralny konsul austryacki w Serbii, ks. Wrede. Ta okoliczność jest wielce znaczącą w tej sprawie, wskazywałaby bowiem, iż już zaszło pewne porozumienie między Sarbią a gabinetem wiedeńskim.

Wiedeńska *Presse* inspirowana od rządu, potwierdza wiadomości o podróży księcia, i kładzie nacisk na to, że księżą Wrede towarzyszymu.

W takim samym niemal drażliwym stosunku z jednej strony do powstańcow, z drugiej do Turcyi, znajduje się i książę Nikita czarnogórski. Zachowanie się jego jednak, jeśli wierzyć ostatnim wiadomościom, jest nieco odmienne. Wiemy już, że książę przyrzekł rządowi tureckiemu ścisłą neutralność a to z wielką ofiarą, bo pod utratą popularności u własnych poddanych. *Kelet Nepe* donosi teraz, że za cenę tej neutralności książę czarnogorski domaga się pewnych ustępstw dla siebie, a mianowicie, aby najpierw statki czarnogórskie swobodnie mogły pływać po jeziorze Skutarskiem i rzeką Bojaną do morza Adryatyckiego, a następnie, aby czarnogórski ajent polityczny mógł być ostatecznie instalowany w Skadarze lub Serajewie, a w zamian by Porta utrzymała takiegoż samego stałego ajenta w Cetynii. Pierwsza z tych koncesyi otworzyłaby Czarnogórcom wrota do morza i do stosunków z zagranicą, druga byłaby uznaniem całkowitej niezawisłości państwowej Czarnogóry. Rząd turecki miał przychylnie przyjąć żądania księcia Nykity, ale pytanie, czy zechce je urzeczywistnić. Owo zdaje się, że od spełnienia tych warunków książę zechce uczynić zależną przyrzeczoną neutralność. Gdy jednak krokiem takim, wielką bratby on na siebie odpowiedzialność, zapewne zasięgnie rady obcych mocarstw, bo znajdujemy wiadomość że i jego się w Wiedniu spodziewają Odnośny telegram *Polityki* tak brzmi: „Również książę Karol rumuński tylko co (d. 31. lipca) od jechał do Wiednia, gdzie się spotka z królem Jerzym greckim i księciem Nykitą.“

Rumunia i Grecya nie mają wspólności ze Słowianami i powstanie hercegowińskie bezpośrednio ich nie tyczy. Jeśli więc król Jerzy i Książę Karol, zainteresowawszy się niemi jadą do Wiednia, to snać czują wielkie obawy przed zbliżającem się rozwiązaniem kwestyi wschodniej i w tem powstaniu upatrują zwiastuna tego rozwiązania. Nie są to wszystko ii same domysły, lecz wnioski nasuwające się logicznie i wypływające z dotychczasowych mniej lub więcej prawdziwych lub wiarogodnych wiadomości. Dalsze zachowanie się księstw lennych Turcyi, zależnem będzie od rozmiarów i trwałości samego powstania.

O zachowaniu się w tej sprawie mocarstw, które podpisały trakt paryski, wiele jeszcze powiedzieć się nie da: są tylko drobne fakty i głosy dziennikarskie. Tak wiedeński telegram

---

cznia. Ponieważ w Borysławiu grunt jest bardzo drogi i zajęty, więc każdy stara się unikać kosztów na założenie warpi (Halde) wolą więc przedsiębiorcy wyrobek (Berge) pakować w wory i odnoszenie tychże poruczać osobnym do tego przeznaczonym ludziom. Ci ludzie czyhają we wszystkich kątach z napełnionemi workami, ażeby je niepostrzeżonym sposobem mogli gdzie bądź pokryjomu wypróżnić, czy to do ogrodu, czy przed progiem domu czy na ścieżkę lub na drogę.

Wprawdzie odwozi się wyrobek i wozami, gdyż nie jest dozwolono wysypywać go na drogę, ale można się też, jak twierdzą, za porozumieniem zc zwierzchnością gminy od tego przepisu uwolnić; dla tego też na ulicy w Borysławiu, podczas wilgotnego powietrza jest tak błotnisto, że w całem słowa znaczeniu brodzi się pokolana i wyżej w błocie, a do tego przyczyniają się także porozrzucane bez żadnego porządku płókarnie wosku. Potrzeba bowiem wiedzieć, że tu są osobliwsi przedsiębiorcy, którzy od bogatszych szybów wyrobek zakupują i przez płókanie tegoż szczątki wosku gdzie niegdzie do skały przylgniętego wyzyskują, wypłókane zaś pozostałości: stanowiące lepką błotnistą masę, na miejscu pozostawiają. Jeżeli jeszcze zważymy i na to, że na 854 przedsiębiorców 852 jest żydowskich, z których 73 jest większych i zamożniejszych reszta zaś w liczbie 779 sami biedacy, którzy z ostatkiem grosza przybyli tu szczęścia próbować, to stosunki tameczne jeszcze się nam lepiej przedstawią.

Nigdzie też nie widziałem ludzi ciężej pracujących jak w Borysławiu, a mianowicie Żydów, którzy nieraz z kilofem i motyką do szybu się wpuszczają i roboty górnicze wykonują. Stan bezpieczeństwa jest w Borysławiu między wszystkiemi miejscami naftowemi w Galicyi najniekorzystniejszy. Na każdym kroku pełno szybow opuszczonych, bądź otwartych bądź też spróchniałemi deskami zakrytych, bez najmniejszego ogrodzenia, by uchronić ludzi i zwierzęta od przypadku. To też o zmroku wieczornym każdy krok tu śmiercią grozi temu, kto nieznając Borysławia, bez przewodnika pusci się między szyby. Nieporządek ten jest przyczyną częstych wypadków śmierci, nie licząc już w to ofiar ginących z powodu niedbałej odbudowy szybów, liczba których dochodzi rocznie do 50. Ponieważ mówiliśmy wyżej już o ropie (oleju skalnym) i o wosku ziemnym, więc ciekawą może będzie dla niejednego dowiedzieć się, jakie pomiędzy uczonymi co do powstania tych produktów panują zdania.

Według zdania profesora L. Harpera L. L. D. itd. ze Zjednoczonych Stanów Ameryki Północnej — męża wielkiej powagi w sprawach petroleowych, jest olej skalny połączeniem węglika z wodorodem, które to połączenie zawdzięcza byt swój rozkładowi (gniciu) wielkiej ilości organicznych materyi, szczątków dawnych przedwiekowych stworzeń zwierzęcego i roślinnego świata, z których to materyi wytwarzające się gazy, już w pierwszem swojem powstaniu przez połączenie się między sobą, olej skalny wytworzyły. Harper rozróżnia dwa gatunki oleju skalnego: a) zwierzęcy b) roślinny; zaród jednego i drugiego odnosi Harper aż do pierwszego zoicznego (zwierzęcego) okresu, który się poczyna sylurycznemi utworami a permskiemi kończy. Ponieważ już w górnych warstwach formacyi sylurycznej znachodzi się olej skalny, przeto można wnioskować, że tu życie zwierzęce, dla którego porą najpomyślniejszą była formacya dewońska, znacznie już rozwinąć się musiało.

W okresie tym mało było suchego lądu, całą ziemię okrywało morze, i ziemia nie była zdolną jeszcze dać życia roślinom. Za to w tym ogromnym oceanie, nie objętym żadnemi granicami, rozwinęło się ogromne życie; morze czerni się od nieprzeliczonej mnogości ryb, dla których nastała pora dzierżenia berła w świecie zwierzęcym. Lecz skorupa ziemska była jeszcze cienką bardzo i kruchą. Jak cienki lód łamie się pod naciskiem wody, lub gwałtownego prądu powietrza, tak skorupa naszej ziemi skruszyła się znowu w bólach rodzenia pasującej się przyrody. Straszne wstrząśnienia wulkaniczne rozrywały naraz w wielu miejscach skorupę ziemską, zabijały mnóstwo ryb, a te następnie przez fale morskie zniesione na kupy i mułem pokryte, dały początek oleju skalnego, który w tak wielkiej ilości w formacyi dewońskiej występuje.

A kiedy zginęły jestestwa te morskie, których dziwaczne, skamieniałe formy stając przed naszemi oczyma, zdają na

Agramer Ztg. d. 31. lipca donosi, że feldmarsz. Mollinary, głównodowodzący w Kroacyi i na Pograniczu, był d. 30. lipca na audjencyi u cesarza z powodu powstania hercegowińskiego. *Pester Lloyd* dodaje, że razem z nim był i Koller, minister wojny.

Paryski korespondent wiedeńskiego ***Vaterlandu*** pisze z Paryża: „Francya przy dzisiejszych stosunkach musi wprawdzie unikać czynnego udziału w sprawach europejskich, co wszakże nie przeszkadza jej wyrobić sobie pogląd, który tem bardziej być może niezależnym, im mniej jest się bezpośrednio zaangażowanym w te sprawy. Wiadomość, że Bismark chciałby skorzystać z niepokojów hercegowińskich, aby Austryi a właściwie Węgrom umożliwić w tym kierunku powiększenie terytoryalne, nie była tu niespodzianką. Przez pozyskanie Hercegowiny, pogłaska się ambicyę Węgrów i Słowian, a oni sami za to tem mocniej, jak cała Austrya, przywiążą się do rydwanu państwowego Bismarka, aby w razie danym tem skuteczniej mogły być użyte przeciw Moskwie, dla której taka zmiana nie może być przyjemną, jeśli nie posłuży jako pretekst do żądania własnych łupów. Że Bismark oddawna nosi się z kwestyą wschodnią, nie ulega żadnej wątpliwości, przekonywa otem dostatecznie jego polityka rumuńska. Że jej rozwiązanie więcej sławy i zysku sprowadzi, aniżeli pożądana przez niedaleko widzące stronnictwo militarne nowa wyprawa do Francyi wie, o tem Bismark bardzo dobrze.“

DZIAŁ EKONOMICZNY.

— **Zjazd gorzelników we Lwowie.** Dzięki niezmordowanym i wytrwałym usiłowaniom dr. Günsberga, zgromadził się dnia 1. b. m. we Lwowie pierwszy zjazd gorzelników Pierwsze posiedzenie odbyło się w niedzielę w sali górnej nad restauracyą p. Wojtawickiego położonej w ogrodzie miejskim. Zgromadzonych gorzelników było 83. Na posiedzenie przybył także p. Piotr Gros, członek Wydziału krajowego. Dr. Günsberg powitał przybyłych i zagajając posiedzenie, wykazał korzyści, jakie wyniknąć mogą dla gorzelnictwa i stanu gorzelniczego z bliższego porozumienia się i łączenia gogorzelników. Przedmiotem obrad były pytania dotyczące wyrobu spirytusu w gorzelniach. Co do dwóch pierwszych pytań, mających na celu:

a) ustanowienie pewnej podstawy do dokładnego obliczenia wydatku spirytusu w naszych gorzelniach, a to przy kartoflach wedle wagi i ilości zawartej w nich skrobyi, przy zbożu wedle wagi i ilości wyciągu, który otrzymać można.

b) oznaczenie najniższej kwoty wydatku, który w gorzelniach naszych przy szybkiej fermentacyi z pewnego materjału gorzelnik otrzymać powinien, uznano potrzebę gromadzenia w tym przedmiocie doświadczeń. Co do trzeciego pytania:

c) do jakiego stopnia daje się skrócić czas fermentacyi przy teraźniejszym systemic opodatkowania gorzelni, ażeby wynikający z krótkości fermentacyi ubytek w wydatku spirytusu, przez zaoszczędzenie na podatku z górą został pokryty, — to prawie ogólnie uznano. że można skrócić czas fermentacyi do 12tu godzin. Bardzo ważnem było czwarte pytanie:

d) czyby się nie dała w naszych gorzelniach wprowadzić powszechnie hołowica z zielonego słodu, aby się można i u nas zupełnie obyć bez suszarni, jak to już od dawna w Prusiech powszechnie wprowadzono? dyskusyę poprzedził wyczerpujacy wykład o hołowicy z zielonego słodu dr. Günsberga. Następnie p. Alojzy Wdówka zdał sprawę z doswiadczeń czynionych w gorzelni Tyczyńskiej, które stanowczo przemawiają za użyciem hołowicy z zielonego. Napotkała ona wszakże podczas dyskusyi i silnych przeciwników. Okazało się jednak, iż przeciwnikami byli ci, co sami nie robili doświadczeń z hołowicą z zielonego słodu, lub robili takowo nieumiejętnie; wszyscy zaś, co zaczęli używać racyonalnie rzeczonej hołowicy, mówili z wielkiemi o nej pochwałami. Uchwalono gromadzić w tym przedmiocie doświadczenia. W kwestyi użyteczności parnika Henzego, jakoteż aparatu zaciernego Hollifreunda, przyznano wielką wartość ostatniemu. Aparat Hollifreunda znajduje się dotąd tylko w gorzelni p. Christianiego.

Tegoroczne widoki.

Zbiory a dochody rolnika stoją do siebie w bardzo zmiennym stosunku. W zeszłym roku obfite były zbiory, a dochody bardzo małe, gdyż targi były przepełnione. Tego roku Francya, Anglia i Węgry będą potrzebować wiele zboża, konkurencya Rosyi będzie mała, gdyż urodzaje tam mierne; konkurencya Ameryki będzie równoważoną miernym urodzajem ziemniaków; więc nasi rolnicy mogliby tego roku postawić się na nogi, zbiory były obfite. Tymczasem burze, grady, descze poniszczyły całe przestrzenie, plon w ogóle jest mierny, omłot, o ile to już wiadomo, słaby. Wynikałoby z tego, że ceny pójdą znacznie w górę, na ostatnich targach okazała się już nawet nagła zwyżka, lecz i nagle spadła. Wielcy kupcy czekają, gdyż dokładnych obliczeń niema, praktykuje się raczej na giełdowy sposób haussa i baiss na targu zbożowym. Dziś można tylko radzić spieszyć się z młocką, ażeby można skorzystać od razu, jeżeli widoki się otworzą.

— **Gipsowanie koniczyny.** pod tym tytułem w Nr. 34 z d. 21 lipca, autor artykułu z Przeglądu ekonomicznego twierdzi, „iż zdania, jakoby gips wsiąkał w koniczlistkami, nikt rozumny podzielać nie może“, że zatem tylko gipsowanie ziemi, może wyjść na pożytek roślinie.

Na to zamieszczam następujące moje uwagi:

Kto gipsuje świeżo podrosłą koniczynę, winien to dopełniać z rosą i gipsem na mąkę rozmielonym. — Rosa zatrzymuje gips na listkach i rozpuszcza go, a wtedy gips porami listnemi dostaje się nie tylko wewnątrz liścia, ale przy badaniu szkłami znajduje się on niebawem i w łodydze rośliny.

Skutku tego wcale się nie otrzymuje, gdy wysianym jest gips bez rosy na suchą roślinę — gdyż do rozpuszczenia nawet bardzo miałkiego gipsu i wsiąknięcia tegoż w liść, potrzeba odpowiedniej wilgoci.

Jakim sposobem gips przez siarczan, jaki posiada, działa tak korzystnie na rośliny strączaste i liściaste, jeszcze ostatecznie rozwiązanem nie jest, to jednak pewna że nie ma on własność przenikania wewnątrz rośliny, jeżeli na zroszony liść był sypanym — a próby porównawcze wykazały użyteczność tego sposobu, choć zaprzeczyć nie można, że gips wysiany na rolę pod rośliny tem pewniej je zasili, jeżeli odpowiednią wilgocią rozpuszczonym zostanie.

W. B.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne, — rzeczy potoczne i różności.

— **Na pogrzeb** zwłok ś. p. hr. Gołuchowskiego wyznaczyła tutejsza Rada miejska deputacyę z pp. wiceburmistrza dr. Szydłowskiego, Czechowskiego i Freunda. Władze polityczne i sądowe tutejszę będą również reprezentowane, a podobno i ochotnicza straż ogniowa wysyła delegacyę. Pogrzeb nastąpi dziś o godź. 5 z południa.

— **Koncert.** Pan Juljan Zakrzewski, pierwszy tenor opery lwowskiej w przejeździe z Czerniowiec da u nas koncert w niedzielę, d. 8 b. m. ze współudziałem amatorów.

— **Wystawa i wiścigi.** O przyszłej wystawie stanisławowskiej pisaliśmy już nieraz; jeżeli więc dziś poruszamy znów ten przedmiot, to w celu przypomnienia pp. rolnikom i przemysłowcom, którzy dotąd okazów swoich nie zgłosili że należy to uczynić jak najspieszniej, już bowiem czas mija. Między innemi wzywamy pp. rękodzielników miejscowych do obesłania wystawy, dającej im najlepszą sposobność szerszej rekomendacyi. Wyścigi podczas wystawy prawdopodobnie przyjdą do skutku, jak wnosimy z ostatniego posiedzenia Rady miejskiej, która na porządku dziennym miała podanie o odstąpienie gruntu na arenę wyścigową na Dąbrowie. Ponieważ obszar ten odstąpiono na ćwiczenia wojskowe, przeto Rada przychyliła się do podania wzasadzie, zastrzegagąc porozumienie się z komendą wojskową.

— **Cyrk** Suhrego żjeżdża do Stanisławowa na kilka przedstawień, udając się z Czerniowiec do Lwowa. Pierwsze przedstawienie ma nastąpić w sobotę d. 7. b. m.

Z prezydium magistratu odbieramy z prośbą o zamieszczenie następujące pismo:

„Na wniosek burmistrza Dra. Ignacego Kamińskiego uchwalila Rada miejska na posiedzeniu dnia 27 lipca r. b. jednomyślnie uczcić odchodzący z tąd do Cieszyna 17ty batalion strzelców obiadem pożegnalnym danym na koszt miasta

Batalion strzelców stojący nieprzerwanie lat ośm załogą w naszem mieście, odznaczał się przez cały czas wzorowem prowadzeniem a oficerowie wszyscy rzadką uprzejmością i pożyciem przyjacielskiem z mieszkaniami naszego miasta.

Wszędzie gdzie szło o poparcie celów humanitarnych towarzyskich nie ociągali się nigdy i brali szczery udział. W czasie pamiętnego pożaru w r. 1868 batalion strzelców przybywszy osobnym pociągiem żelaznej kolei ze Lwowa, niósł zrozpaczonej nieszczęściem ludności niezmordowaną pomoc i wlewał odwagę w zwątpiałe serca.

Sądzimy, że wyprzedamy życzenia tutejszych obywateli, zapraszając ich do licznego współudziału w tej uczcie pożegnalnej.

Ci, którzy udział brać zechcą, raczą się zgłosić w biurze prezydialnem magistratu, gdzie za złożeniem 5. Złr. aust. wal' otrzymają bilety wstępu na ten objad pożegnalny.

Uczta odbędzie się w sali kasynowej dnia 10. Sierpnia r. b. przedpołudniem.

Lista zgłaszających będzie zamkniętą dnia 8 Sierpnia b. r. przedpołudniem.

Z Komitetu do uczczenia odchodzącego ze Stanisławowa 17go batalionu strzelców, dnia 31 lipca 1875.

Kamiński.

— **Z Czerniowiec** piszą do dzienników wiedeńskich: „W ostatnich czasach dokonuje się w Czerniowcach ważne dla Bukowiny zdarzenie, a mianowicie reorganizacya zarządu dóbr bukowińskiego gr. orjent. funduszu religijnego. Dobra te, które zajmują przeszło dwie trzecie części całego obszaru Bukowiny, były do niedawno zarządzane prowizorycznie przez dyrekcyę dóbr, złożoną z urzędników ministerstwa oświecenia. Ministerstwo rolnictwa, któremu obecnie bezpośrednio podlega zarząd tych dóbr, wydało statut organizacyjny i właśnie na podstawie tego statutu ma być obecnie przeprowadzone zestawienie urzędników dla służby jurydycznej i lasow o-technicznej.“ Część tych urzędników już jest mianowana.

— **Jeden z obrońców krakowskich** prowadził przed kilku laty sprawę pewnego włościanina o zwrot zabranych mu samowolnie przez sąsiada gruntów. Po wytoczeniu procesu, zapadł wyrok przychylny, pokrzywdzony włościanin odzyskał swoje grunta, a obrońcy wypłacił natychmiast należne mu honoraryum. Zdawałoby się, że tu koniec całej sprawy — tymczasem, w przeszłym tygodniu, zjawia się ów wieśniak w kancelaryi obrońcy i składa mu na biórku 50 złr. Obrońca nie poznawszy swego dawnego klienta, zapytuje go, co znaczyć mają te pieniądze.

To, proszę wielmożnego sędziego, rychtyk trzy latka, jak wygraliśmy tamte grunta, co mi Mateek Dada zachajudrował.

Przypominam sobie, ale mnie się nic nie należy, zapłaciliście mi wszystko.

Juścić — ja tyż nikaj nie płacę, tylko przyniosłem wielmożnemu jadwokatowi dziesięcinę z tego co zebrałem z tamtych gruntow. To jedno za fatygę jegomościną.

W rocznikach sądownictwa zapewne nieczęsto zdarzają się podobne wypadki.

(*Kronika.*)

Cennik lwowskiej Izby handlowej. Lwów dnia 4. Sierpnia	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
I. Akcye.		
Kolej Karola Ludwika 200 złr. m. k	227 —	229 —
„ Lwowsko-Czerniowiecka 200 złr. w sr. . .	140 50	142 50
Banku hipotecznego 200 złr. w. a.	238 —	240 —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Galicyjskiego Towarzystwa kred. 5% w. a. . .	87 90	88 50
„ „ „ 4% w. a. . .	79 50	80 —
„ „ „ 5% okres. . .	87 90	88 50
Banku hipotecznego 6% w. a.	92 75	93 40
Galicyjskiego Zakładu kredyt. włość. 6%. . . .	98 50	100 —
Ogólu. roln. kred. Zakl. dla Galicyi i Bukowiny 6% w. a.	90 —	91 —
III. Obligi za 100 złr.		
Galic. indemnizacyjne	86 75	87 50
Pożyczki krajowej z r. 1873	92 25	93 50
Losy miasta Krakowa	15 50	16 50
„ „ Stanisławowa	16 —	17 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 10	5 19
„ cesarski	5 15	5 24
20 franków	8 86	9 93
Półimperyał	8 90	9 08
Rubel srebny	1 58	1 68
Rubel papierowy	1 53½	1 54½
Pruskie bilety kasowe	1 63½	1 65½
Srebro	101 50	102 —

rzekając, odzywać się, „że Odwieczny przeznaczył je na zagładę, albowiem z takiemi postaciami nie były zdatne do wielkich przeznaczeń świata“; wtedy wydźwigły wulkaniczne wybuchy tu i tam lądy po nad morze, a wyspy te opanowała roślinność tak bujna, o jakiej dziś nie mamy wyobrażenia. Wilgoć, ciepło i znaczna ilość kwasu węglowego w powietrzu, sprzyjały rozwijaniu się roślin do najwyższego stopnia. Jesteśmy teraz w okresie formacyi węgla kamiennego. Materya roślinna doszła obecnie do największej siły, a chociaż, co prawda, nie jest tak obfitą w żywiczne części, jak zwierzęca, ale za to wielka ilość tejże zastąpi obfitość tamtej.

Profesor dr. Ferdynand de Hochstetter w Wiedniu, znakomitość w geologii, który w roku 1865. objeżdżał roponośny obszar galicyjski, wypowiedział zdanie, że ropa galicyjska bierze początek zapewne z pokładów węgla, leżącego pod karpackimi piaskowcami, które to pokłady uważaćby można za dalszy ciąg górnoszląskich. W Galicyi natrafia się ropę (olej skalny) w formacyi trzeciorzędnej, i to w eoceńskich i mioceńskich utworach. Iły, margle, łupki ilaste, drobnoziarniste piaskowce, przemagają w tych obszarach ropodajnych. Początku przecież oleju skalnego szukać wypada nie w trzeciorzędnych pokładach, ale w daleko głębiej leżących, czego dowodzą:

a) Wybuchy gazów z wyczerpanych już dziur świdrowych.

b) Prawdopodobieństwo, że formacya trzeciorzędna spoczywa na formacyi węglowej.

c) Że tak sylurska jak i dewońska formacya występuje w niewielkiem oddaleniu od obszaru ropodajnego wschodniej Galicyi.

d) Że w różnych głębokościach natrafiono na ten sam olej skalny. Ponieważ w formacyi trzeciorzędnej nie ma odpowiednej materyi pierwiastkowej, służyć mogącej do wytworzenia ropy, przypućić więc trzeba, że gazy wytwarzające olej skalny z głębszych pokładów się ulotniwszy, tu się skoncentrowały, aby znaleźć dla siebie doskonałe zbiorniki w zagłębieniach i szczelinach.

Obszar ropodajny galicyjski obejmuje przestrzeń około 165cio mil kwadratowych. Bogactwo to krajowe niezmierne — chwilowa przecież eksploatacya i oleju skalnego i wosku ziemnego, występującego wyłącznie tylko prawie w Borysławiu, albo żadnych korzyści krajowi nie daje, albo bardzo mało. Żydzi ujęli cały przemysł w swoje ręce, a mając na celu jedynie zysk, demoralizują i robotników przy szybach pracujących i ludność okoliczną, a sami przecięciowo więcej tu tracą. aniżeli zyskują. Zdarza się, co prawda, że jeden lub drugi zbije tu niespodziewanie znaczną fortunę, lecz ilnż za to topi tu swoje mienie i przychodzi do żebraczego kija? „Zwykle puszczają się na ten przemysł ludzie, którzy straciwszy gdzieindziej swój majątek, ostatki tegoż ku temu obracają i w nadziei dokopania się wielkich skarbów, w całem słowa tego znaczeniu grają va-banque.“

Stosunki nie są pocieszające, tem bardziej, gdy się zważy na to, że się tak samo tu ma z każdą gałęzią handlu i przemysłu. Żydzi ujęli w ręce swoje już nietylko monopol handlu i przemysłu; „rozwielmożniają się oni dalej, wykupując z rąk panów polskich dobra, i dziś znajdują się w Galicyi (przedewszystkiem wschodniej) powiaty, których większa część ziemi jest w ręku żydowskiem. Do czego takie stosunki doprowadzą?

Do zupełnej ruiny i moralnej i materyalnej.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Rudolf Jastrzębski.**

Z drukarni J. Dankiewicza w Stanisławowie.